

Thorens TD209

WINYŁ

ŁATWO i PRZYJEMNIE

Firmy zajmujące się gramofonami analogowymi dostrzegają potrzebę (i biznes) dostarczania urządzeń prostych w obsłudze i uruchomieniu, a jednocześnie oferujących wysoką jakość dźwięku. Coraz częściej bowiem nie tylko audiofile chcą mieć analog – ten jest w modzie, znów łapie wiatr w żagle, oczywiście nie zagrozi masowym (komputerowym) nurtom, ale potrzeba oryginalności jest wyraźnie wyczuwalna.

REKLAMA

Gramofony chcą posiadać klienci młodszy i starsi, ci pierwsi na fali aktualnych trendów, drudzy być może z sentymentu i dla kolekcji zalegających na strychu płyt; wszyscy oni nie muszą być przecież ekspertami od gramofonowych technik, sztuczek i chwytów, znającymi się na każdej śrubce, żyłce i konstrukcji ramion, kątach, pochyleniach i całej tej techno-magii. Dla jednych będzie ona sensem istnienia i posiadania gramofonu, ale dla wielu zmorem. Stąd zapotrzebowanie na gramofony proste, fabrycznie przygotowane do natychmiastowego użycia i w tym użyciu nieskomplikowane, w którą to grupę wpisuje się właśnie najnowszy Thorens *TD209*.

TD209 nie jest najlepszym gramofonem na świecie, ale jednak jedną z niewielu znanych mi konstrukcji, którą każdy uruchomi błyskawicznie. Jest przy tym zaawansowanym technicznie urządzeniem o ciekawych rozwiązaniach.

Z kartonowego, dość pękatego pudełka wciąż wysypuje się stos części i „papierów”, lecz dzięki starannie przygotowanej (i pięknie wydanej!) książeczce łatwo się w tym wszystkim odnaleźć, producent zadbał o to, by niczego nam do szczęścia na nowej (lub odnowionej) drodze z analogiem nie zabrakło.



Gramofon jest wstępnie złożony i skalibrowany... Takie stwierdzenie niewiele jednak na ogół w praktyce oznacza lub za każdym razem oznacza co innego, bo posługując się nim często i chętnie wszyscy producenci, aby zachęcić i skusić klienta, jednak w tym przypadku jest naprawdę dobrze. Od razu rzuca się w oczy „puzzlowata” baza TD209 o nieregularnych kształtach, mocnych zaokrągleniach i futurystycznej, awangardowej formie. Nie sposób przejść obok Thorensa obojętnie; w przeciwieństwie do wzmacniaczy, odtwarzaczy, a już na pewno sprzętu z nurtu strumieniowego, gramofon wprawia w dobry nastrój

Chassis wykonane z dość grubej płyty MDF starannie wykończono półbłyszczącym lakierem, dotarła do mnie krwistoczerwona wersja, Thorens proponuje także białą i bardziej stonowaną czarno-grafitową. Podstawa jest głównym elementem gramofonu i stanowi oparcie dla wszystkich jego podzespołów. Silnik, łożysko, ramię z wkładką, a nawet talerz, są już zmontowane. Gramofon stoi na trzech nóżkach z grubymi gumowymi przekładkami, które pełnią rolę tłumików drgań, wewnętrzny mechanizm pozwala na regulację i prawidłowe wypoziomowanie urządzenia. Jest to o tyle łatwe, że w komplecie znajdziemy poziomice – drobiazg, a cieszy.

Talerz został wykonany z metalu, który mocno wytłumiono od wewnętrznej strony. Cały mechanizm ukryto pod spodem, silnik został zamontowany w podstawie, musimy tylko założyć płaski pasek napędu. Znow fabrycznie wszystko jest ustawione, ale w razie potrzeby będziemy mogli regulować napięcie paska i elektronicznie kompensować prędkość obrotową (nie ma, niestety, wskaźnika).

Miłym dodatkiem jest także leżąca na talerzu mata z instrukcjami i wzornikami potrzebnymi do kalibracji wkładki; na górną,

widoczną część talerza nakładamy czarną płytę akrylową, do złudzenia przypominającą winyl (z tą różnicą, że oczywiście nie ma tutaj rowków), dzięki czemu gramofon zawsze wygląda naturalnie i atrakcyjnie. Opcjonalnie producent oferuje maty wykonane z korka, filcu lub gumy, które dodatkowo stabilizują obroty i przekładają się na brzmienie.

Thorens zamontował ramię TP90 i uzbroił gramofon we wkładkę typu MM o symbolu AT-95B, której producentem jest Audio-Technica. Wkładka została zamontowana i skalibrowana, natomiast z uwagi na zabezpieczenia transportowe musimy sami założyć krążek przeciwwagi i odpowiednio do pożądanego siły nacisku igły go ustawić. To jednak również zadanie proste. Znow w komplecie jest wszystko, co do szczęścia potrzeba, producent dodaje bowiem miniaturową, mechaniczną wagę. Plastikowy element działa na zasadzie prostej dźwigni. Na początek wystarczy, a później... pewnie też, zwłaszcza, że w podobne Thorens uzbraja nawet droższe gramofony.

Jeszcze łatwiej jest z budzącym nieraz panikę antiskatingiem. Nie ma bowiem żadnych żyłek ani ciężarków, a tylko specjalny mechanizm magnetyczny, wbudowany w kor-

pus ramienia; użytkownikowi zostawiono jedynie małą śrubkę regulacyjną. Spokojnie, nie trzeba jej dotykać, bowiem i tutaj wszystko zostało fabrycznie skalibrowane. Ramię ma prostą i wygodną konstrukcję, ale jednocześnie łatwo dostępne i absolutnie kompletne mechanizmy. Podstawa ramienia ma wprawdzie plastikowe elementy, ale wszystko wygląda solidnie i robi wrażenie trwałych. Mniej więcej w połowie długości wykonanego z aluminiowej rurki ramienia, zainstalowano pierścień, będący elementem systemu RMD, zadaniem którego jest tłumienie drgań.

Do podłączenia gramofonu służy panel ukryty w tylnej części, zasilacz jest zewnętrzny, sygnał wyprowadzono klasyczną parą RCA, co umożliwia zastosowanie dowolnych kabli. Jest także wygodny, zakręcany bolec uziemiający.

Obsługa TD209 jest bajecznie prosta, wyłącznik zasilania jest jednocześnie trójpozycyjnym przełącznikiem pozwalającym wybrać obroty 45 lub 33,3. Jedyne, czego można żałować, to brak mechanizmu wyłączającego napęd na końcu płyty i pokrywy przeciwkurzowej – tę ostatnią możemy jednak dokupić.

ODSŁUCH

Brzmienie Thorensa ma wiele zalet. Pierwsza to taka, że jest.. dostępne niemal od razu po przyniesieniu gramofonu ze sklepu; uruchomienie TD209 jest właściwie tak szybkie jak odtwarzacza CD, a zdecydowanie szybsze od konfiguracji... odtwarzaczy strumieniowych, których komputerowe standardy, typy adresów, weryfikacje, autoryzacje i metody połączeń z serwerami mocno zaszyły mi za skórę.

Z brzmienia Thorensa będą zadowoleni zarówno ci, którzy chcieliby do czarnej płyty wrócić po latach, jak i ci, którzy swoją przygodę z winylowymi krążkami dopiero rozpoczynają. Jest to jednak również niezła propozycja dla tych, którzy są z analogiem mocno zżyci i szukając nowego, lepszego sprzętu. Bez wątpienia TD209 jest propozycją znacznie bardziej wyrafinowaną niż szereg modeli z przedziału poniżej 2000 zł, jakie ostatnio pojawiają się w dużych ilościach, kusząc początkujących. Thorens kosztuje dwukrotnie więcej. Pozwala za to naprawdę mocno zanurzyć się w analogowym świecie, zostawiając za sobą wiele wad, niedoróbek i niedoskonałości najtańszego sprzętu. TD209 brzmi... jak analog, zgodnie z oczekiwaniami i wyobrażeniami. Jest to dźwięk, który po pierwsze, bardzo szybko wpada w ucho, asymilacja jest tu wyjątkowo łatwa i natychmiastowa. Ten dźwięk od razu się podoba, jest tak naturalny i bezproblemowy. I taki stan rzeczy długo się utrzymuje. Po kilku dniach TD209 cieszył mnie tak mocno, jak na samym początku.

Z jednej strony jest w „209-tce” ciepło i przyjazność analogowego dźwięku, z drugiej – nie brakuje przejrzystości, wyrazistości skrajów pasma i dynamiki. Thorens ma swoje ograniczenia, głównie w zakresie basu, który bywa za lekki; środek jest dla odmiany prezentowany bardzo mocno, intensywnie; ma mnóstwo barw i odcieni, i to jest to, co analog ma w sobie najlepszego. Góry pasma – choć poziomem nie bryluje, jest lekko przygaszona – to potrafi wyłonić się z gęstego, czarnego tła z bardzo precyzyjnymi informacjami, elegancją odcięcia od reszty. Lekkie zaokrąglenie jest faktem, ale kulturą może zawstydzać wiele droższych źródeł cyfrowych.

Radek Łabanowski

TD209

CENA: 3900 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE

Nowoczesny i elegancki, autorskie rozwiązania Thorensa, z dużym naciskiem położonym na kwestie tłumienia drgań.

FUNKCJONALNOŚĆ

Niemal w całości złożony i skalibrowany tuż po wyjęciu z pudełka, dla dociekliwych pełen komplet regulacji. Pokrywa przeciwkurbowa jako dodatkowa opcja.

BRZMIENIE

Kompetentne i winylowe; z pewną dozą ciepła, wspianą wielobarwnością, delikatnym basem i naturalnie detaliczną górą. Bardzo przyjazne.



Trójpozycyjny wyłącznik z selektorem obrotów umieszczono w wygodnym miejscu.



W komplecie znajdziemy matę z szablonem ułatwiającym ustawienie wkładki; przyda się przy jej wymianie, bo gramofon jest złożony i skalibrowany fabrycznie.



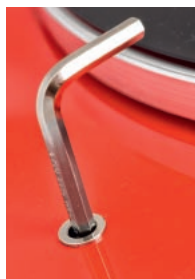
Thorens dorzucił kilka przydatnych „drobiazgów”, takich jak poziomica...



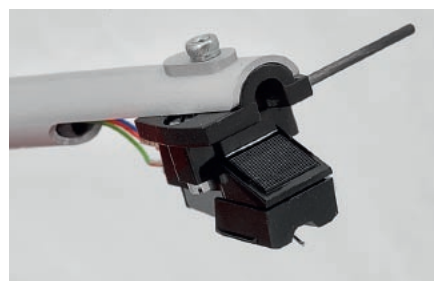
Częścią gramofonu jest fabryczne ramię TP90 z kompletem możliwości regulacyjnych.



Zamiast żyłki i ciężarka – firmowy, magnetyczny system do precyzyjnego ustawiania antyskatingu.



Nawet w nóżkach kryją się wyjątkowe rozwiązania, poprzez otwory, w których jest mocowana pokrywa, można dotrzeć do mechanizmów poziomujących gramofon.



Thorens uzbroił gramofon w niedrogą, ale znakomitą wkładkę Audio-Technica typu MM.



Tajemniczy pierścień, umieszczony mniej więcej w połowie długości ramienia, to część systemu tłumiącego drgania.



...oraz prosta, mechaniczna waga do ustawiania siły nacisku igły.



Panel przyłączeniowy zamiast kabla – podłączymy dowolnie wybrane interkonekty.



Silnik zamocowano w głównym chassis, co nadaje gramofonowi zwartą, kompaktową formę, za pomocą układu sprężyn zredukowano wpływ silnika na resztę układu.